

## Szlakami Bessów. Szkic prowokacyjno-historyczny

Autor tekstu: **Witold Stanisław Michałowski**

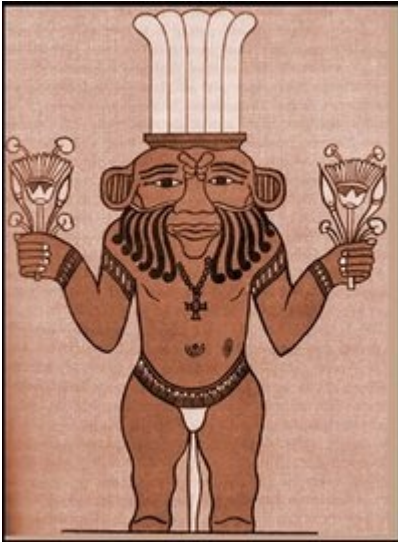
Via Babuino prowadząca do sławnych Schodów Hiszpańskich weszła do historii literatury polskiej. Na niej mieszkał Juliusz Słowacki. Ulica nazwę zawdzięcza wykutowemu w kamieniu nad ujęciem wody przy greckokatolickim kościele św. Atanazego wizerunkowi małpy. Jest bardzo stary. Od wieków należał do tych, które mówią? Umieszczonym w sąsiedztwie satyrycznym epigramem, wierszem, płomienną odezwą. To tradycja sięgająca Rzymu cesarzy i konsulów. Przetrwiała do dziś. Dla tych, co otarli się o Wielki Step, kamienny maszkaron małpy nie przypominał. Starte przez wieki rysy twarzy są dziwnie swojskie, znajome, prawie sympatyczne. Podobne oblicza miały kamienne i terakotowe figurki, znalezione w trakcie wykopalisk archeologicznych w Colli Albani na południu Włoch. Trafiły do muzealnych gablot jako wyobrażenia egipskiego boga Besa. Miał okrągłą głowę, szerokie kości policzkowe, lekko skośne oczy, krzaczaste brwi długie włosy, płaski nos, wąsy, bokobrody i niewielką bródkę. Był odziany w skórę jakiegoś drapieżnika, którego przednie łapy, uzbrojone w pazury, spoczywały na jego nagim marmurowym torsie. Nakrycie głowy boga stanowił czerep czaszki drapieżnego zwierza z wyszczerzonymi kłami. W



panteonie egipskich bogów Bes zajmował miejsce ważne. Pomiędzy najważniejszym Amonem a opiekującym się zmarłymi Anubisem. I choć nad Nilem kapłani traktowali go nieco po macoszemu, był powszechnie czczony, popularny i kochany przez lud. Wesoły i cieszący się życiem dawał radość, chronił przed nieszczęściami, zabijał węże, opiekował się dziećmi, zachęcał do prokreacji, miłości, małżeństwa i tańca. Półnagie tancerki tatuowały jego wizerunek na wewnętrznej stronie swoich ud. Strzegł też siedzib ludzkich przed złymi duchami i złoczyńcami. Opiekował się ich mieszkańcami w czasie snu.

W Memfis, obok wspaniałej monumentalnej postaci kamiennego posągu faraona Ramzesa w pozycji leżącej, stoi ludzkiego prawie wzrostu figura Besa wyposażonego w ogromny męski członek. Podobnej wysokości kamienne lub drewniane posąжки niewysokich, muskularnych mężczyzn, szczerze wyposażonych w przyrodzony sprzęt, można spotkać zarówno w muzeum w Efezie, jak i sali recepcyjnej lotniska w Katmandu. W starożytnym Egipcie na papyrusach, na kamiennych stelach i na ścianach grobowców — w przeciwieństwie do ogromnej większości bogów przedstawianych z profilu — dwuwymiarowo przedstawiano tylko Bessa oraz boginię Ketes, wyobrażaną jako nagą kobietę z twarzą lwa, trzymającą w jednej ręce kwiaty, w drugiej węża. Oboje prezentowano *en face*. Bogini identyfikowana z Izydą i Hathor, uważana była za Matkę Bogów. Jej kult przywędrował pod piramidy z głębi Azji. Później przejęli go wyznawcy Chrystusa. Warto tę informację zapamiętać.

W krajach wschodniej części Morza Śródziemnego kult Besa był szeroko rozpowszechniony wśród Fenicjan, Etrusków i Rzymian przeszło 3 tysiące lat temu. Jego wizerunki noszono jako amulety na szyi, umieszczano w domowych ołtarzykach, ozdabiano nimi fontanny, studnie. Tak chyba trafił na via Babuino. W pałacach możnych nie był popularny. Wizerunku Matki Boskiej Częstochowskiej też trudno szukać w większości mieszkań warszawskiej „elyty” ale na pewno znajdzie się w każdym domu mieszkańca polskiej wsi i małego miasteczka. Lud egipski za żonę Besa uważał boginię Thoeris, często wyobrażaną jako ciężarną hipopotamicę, opiekunkę niemowląt. Czasem utożsamiano ją z samą Hathor — opiekunką kobiet i macierzyństwa. W salach Muzeum Watykańskiego, poświęconych wykopaliskom etruskim, niewielki terakotowy wizerunek noszonego przed dziesiątkami wieków



na szyi jako amulet Besa zarejestrowano pod numerem inwentarzowym 22842. Inna, równie niepozorna figurka pochodząca z kolekcji Grassi nosi podpis: *IL DIO PRETTETTORE E GENIO BUONO BES*. W dalszej części ekspozycji można odnaleźć przepiękną alabastrową misę, podtrzymywaną przez trzech klęczących Besów, i posąg nagiego boga siedzącego na kamieniu.

Na. znajdującym się w British Museum posątku pochodzącym z okresu panowania faraona Ahmosa I, założyciela XVIII egipskiej dynastii, przedstawiony jest w półprzysiadzie. W rękach dzierży symbol życia anh- „klucz Nilu”, znany też jako krzyż z uszkiem oraz piorun, symbol władzy i potęgi. Kult Besa miał już miejsce za dynastii panującej w latach 2613 do 2160 p.n.e. Szczególnie rozprzestrzenił się jednak w okresie tzw. Nowego Królestwa blisko tysiąc lat później, chociaż piaskowcowa stela z wyobrażeniem trzech stojących Besów chroniących przed złymi mocami czyjegoś domostwa datowana jest już na początek naszej ery.

Niezwykle ciekawa jest gliniana wysokości 28 cm figurka tego boga trzymającego w ręku nieduży bębenek na którym przygrywał sobie do tańca o czym świadczy zgięta w kolanie zadarta wysoko prawa noga. Ta pozycja choreograficzna spotykana dziś jeszcze u szamanów w Tuwie.

W tym samym muzeum jest jeszcze znaleziona na Cyprze terakotowa figurka nagiego i łysego Besa pochodząca z grobu 88 w Amathus datowana na około 600-500 lat p.n.e. Podobnie datowana jest terakotowa statuetka Besa posiadającego obfitą brodę i wąsy odkopana we wsi Amiradżan niedaleko Baku nad Morzem Kaspijskim, oraz niezwykle do niej podobna zaledwie 12,5 cm wysokości z zachowanymi śladami polichromii figurka opatrzona informacją, że przedstawia bóstwo rzymskich legionistów z początków naszej ery. Jesienią 2003 r. można było ją kupić wraz z certyfikatem gwarantującym autentyczność obiektu w antykwariacie C.Crafta w Londynie pod 45 Greath Russel Street za 1200 USD.



Autorzy muzealnych katalogów bardzo często określając Besamianem monstrualnego karła nie zdawali sobie sprawy, że dają w ten sposób świadectwo własnej ignorancji i niewiedzy dotyczącej obyczajów ludów Wielkiego Stepu. W zawody z nimi idą autorzy internetowej Encyklopedii PWN. Dla nich mityczny egipski bóg Bes to karzeł z uszami, grzywą i ogonem lwa, którego wizerunki były amuletami, a wyrocznia snów, które sprowadzał, znajdowała się w Abydos. Skąd tu Wielki Step? Cierpliwości. Zaraz do tego dojdziemy. Nazwanie Besa babuino, czyli małpą, uratowało rzeźbę przed zniszczeniem. Biskupi Rzymu we wczesnym średniowieczu też nie byli zbyt tolerancyjni. Świątynie pogańskich bogów uznanych za wyobrażenia szatanów zawzięcie niszczone i demontowano, aby odzyskać obrobione ciosy kamienne jako materiał budowlany. A było nie było Bes na boskim etacie przetrwał blisko 3 tysiące lat. Jego popularność stanowiła autentyczne zagrożenie dla kohort nowych świętych wędrujących na ołtarze zarówno na Zachodzie jak i na Wschodzie naszego kontynentu. Chyba też tylko dlatego ci ze wschodu z reguły byli obdarzeni przez malarzy ikon bujnymi brodami i imponującymi wąsami. Aby upodobnili się do powszechnie znanego i sympatycznego boga bratłaty.

Co do reszty szczegółów anatomicznych trudno się wypowiadać. Za wyjątkiem przeszytego strzałami św. Sebastiana i zaledwie paru innych chrześcijanie wszystkich wyznań wyobrażenia ziemskich powłok swoich świętych spowijają w obszerne szaty.

Papieskich poleceń należało przestrzegać. Stosy płonęły często. Marmurowe posągi greckich, rzymskich, egipskich i wszelakich innych bogów, kruszono celem uzyskania surowca niezbędnego przy wypalaniu wapna.

W średniowieczu wierzono, że papirusy egipskie, na których znajdował się wizerunek Besa, zawierają magiczne formuły pozwalające uzyskać bogate w wizje sny, przywrócić miłość ukochanej osoby i odwrócić urok, jaki rzucił zły czarownik. Około XII wieku zaczęto odnotowywać ponowne pojawianie się bogów starożytności. Tym razem występowały pod maską zodiakalnych demonów i dzikich zwierząt, uczestniczących w magii rytualnej. W języku praindoeuropejskim dzikie zwierzę miało ogólną nazwę, której kontynuacje zachowały się w

językach starożytnej Italii i Grecji. Zastanawia niezwykle podobieństwo Besa do wyobrażeń Hefajstosa, również „karła” z prawie zwierzęcą twarzą, dużą grzywą na głowie i wylupiastymi oczami. Dziwny ten bóg miał swoją pierwotną siedzibę na wyspie Lemnos w pieczarze góry Mosychlos. Na jej szczycie płonął stale ogień podsycany gazami wydobywającymi się ze skalnych szczelin. Hefajstos miał być też biegły w obróbce metali i wyrobie różnego rodzaju urządzeń automatycznych. Należała do nich też sieć oplatająca łożo, na którym żona boskiego kocmołucha zamierzała mu po raz kolejny przyprawić rogi.

Znany w grupie języków romańskich rzeczownik *bestia*, oznaczający "dzikie zwierzę", przewędrował z wpływem wieków do łaciny i staropolszczyzny. Dobrotliwy bóg Bes przekształcił się w ten sposób w Bestię, co w niemałym stopniu zawdzięczał zapewne szacie, w jakiej jego wizerunek utrwalano. A szatą tą była zdarta z jakiegoś drapieżnika skóra - tołub. Prastary to obyczaj i myśliwska praktyka mieszkańców południowej Syberii.

Napotkany w kopalni złota nad strumieniem Emi myśliwy nosił zamiast czapki naciągniętą na głowę skórę młodego jelonka wraz z uszami. Tak było mu łatwiej podchodzić zwierzynę. Takim go też sfotografował mój towarzysz. Zdjęcie znalazło się na wystawie w warszawskiej Galerii Nusantara.

W języku staro-cerkiewno-słowiańskim *bes* oznaczał „złego ducha”, zaś Aleksander Brückner w *Słowniku etymologicznym języka polskiego* podaje, że *bies* to prasłowiańska nazwa czarta u nas zapomniana. Według tego samego źródła na ziemi polskie bies miał zawędrować dopiero w wieku XV z Rusi. W podobnym znaczeniu *bes* — bies występuje u Czechów, Bułgarów, Chorwatów, Słowenów. Warto odnotować, że za czasów Dantego mieszkańcy Florencji mianem *bescio* lub *besso*, co wówczas oznaczało głupca, określali mieszkańców Sieny, z którą bezustannie toczyli walki. Dziwić się trudno za taką obrazę. Nawet dziś nie chciałbym być w skórze przyjaciół pana młodego na wiejskim weselu, gdyby któremuś z nich pod adresem kawalerki z sąsiedniej wsi wymknął się epitet „barany”. Tych, którzy mieli możliwość poznać Azję Centralną, uderza wręcz niewiarygodne podobieństwo oblicza Besa do wizerunków straszliwych dogszinów, obrońców [lamaickiej wiary](#) czy czterech Niebiańskich Królów wyobrażonych na ścianie Świątyni Pięciu Pagód w Huhhot stolicy Mongolii Wewnętrznej.



Charakterystyczna - w kucznym przysiadzie — postawa Besa, w jakim jego postać utrwalano w kamiennych i papirusowych wizerunkach, mogła być egzotyczna dla ludów zamieszkujących przed dziesiątkami wieków basen Morza Śródziemnego. Cedrowe i palmowe lasy, kamieniołomy łatwo obrabialnego marmuru, tufu wulkanicznego i piaskowca dostarczały wystarczająco dużo surowca potrzebnego do wykonania stołów, stołków, ław, foteli i różnego rodzaju siedzisk. Natomiast nawet dziś jeszcze, podróżując autobusem przez Iran czy Afganistan, można spotkać sytuacje, w której współpasażerowie w czasie postoju w ramach rozprostowywania kości po długiej jeździe przyjmują ulubioną dla nich pozycję kuczną. Mogą tak trwać godzinami. Tak się relaksują, zażywają tabaki, palą długie fajki, wypoczywają, oddają mocz, a nawet uprawiają miłość. Odnotowano identyczny zachowany do dziś obyczaj wśród płci męskiej dawnych mieszkańców Beskidu Niskiego

Niewysoki wzrost Besa nie wynikał więc z tego, że miał być rzekomo karłem — bo takim go chcieli widzieć zapatrzeni w książkową wiedzę europejscy uczeni — ale z faktu, że przedstawiono go w pozycji, w której najbardziej lubił się znajdować, czyli w kucki. Diadem z piór czy też z rozdętych w gniewie kołnierzy szarżujących kobr, bo i takie wizerunki Besa można napotkać, to zapewne przetworzony dzięki artystycznej wizji rzeźbiarza pęk strzał wystających z zawieszzonego na plecach kołczanu. Do zupełnie niedawnych czasów było to obowiązkowe wyposażenie pasterzy, wojowników i myśliwych przemierzających się w tumanach kurzu przez spalony słońcem Wielki Step, rozciągający się na wiele tysięcy kilometrów od Huang-Ho do Dunaju.

Po stepowej autostradzie, gnani głodem, gdy słońce wypaliło trawę, i nadzieją na znalezienie zielonych pastwisk, wypierani przez silniejszych sąsiadów, nadciągnęli z podnóży Ałtaju i tybetańskich płaskowyżów Hunowie, Goci, Awarowie, Bułgarzy, Pieczyngowie, Połowcy, Tatarzy i nasi mityczni przodkowie — plemię Sarmatów. Były to nie tylko ludy tureckie, ale wyznawali kult Jedynego Wszechmocnego Boga Niebios Tengri, którego znakiem był równoramienny krzyż. Przedstawiał słońce z czterema wychodzącymi z niego promieniami. Naszyjniki z takimi właśnie krzyżykami zakładane są w dni świąteczne dziś jeszcze w

niektórych wioskach na Huculszczyźnie

Wśród tureckich uczonych nie jest odosobniony pogląd, że wyznawcy Chrystusa znak krzyża zapożyczyli od ich przodków. Pierwsi chrześcijanie, rozszarpywani na arenach Rzymu, jako znak swojej wiary rysowali rybę.

Frankoński kupiec Samon na Morawach utworzył w VII wieku pierwsze państwo słowiańskie. Walczył z Awarami, ale jego administracja posługiwać się miała językiem mongolskim. Od Awarów ma pochodzić nazwa Bawarii. Sławomir Kryciński w arcyciekawym szkicu opublikowanym w wydawnictwie Studenckiego Koła Przewodników Beskidzkich POŁONINY z 2002 r. zajmuje się toponomastycznymi śladami wędrówek ludów i pobytu Awarów w Karpatach. Przypomina też, że starożytni Hetyci słowem *avari* określali wieże lub straż graniczną. Doskonale znane nie tylko w gwarze łowieckiej polskie „warować” oznacza *pilnować wytrwale, nie ruszać się z miejsca..* a znane nam i dość często spotykane słowo awaria ma pochodzić od arabskiego *avar* czyli wada, szkoda. Po łacinie *aversito* to wstręt, odraza, obrzydzenie. W litewskim *varu* oznacza siła, pod przymusem a *vartai* to brama, wrota — stąd już blisko do staroruskich *dwieri* i do węgierskiego *var* — zamek. No i oczywiście angielskiego *war* - wojna. W języku szwedzkim *avvarja* oznacza odparować cios, odeprzeć wroga, ochronić, zapobiec. Tureckie *avariz* to przeszkodą, zawada. I tak dalej w różnych językach używanych w Unii Europejskiej, rejonie Bliskiego Wschodu i Północnej Afryce zachowały się porażające asocjacje znaczeniowe. Przypadek? Z całą pewnością nie.

Wspomniany autor zwraca też uwagę na zastanawiającą prawidłowość. Nazwom wywodzącym się od słowa jawor spotykanym w głównym grzbiecie karpackim często towarzyszy nazwa Beskid - pierwotnie oznaczająca przełęcz. A „jaworowe” nazwy mają wzniesienia z których można znakomicie obserwować ruch po przewijającym się u ich stóp szlaku. Pierwszym z brzegu przykładem niech będzie przełęcz Beskid (786) nad Wołosatem.

Zaledwie kilkanaście kilometrów dalej asfaltowa dziś szosa przebiega przez BEREHY, która to nazwa w języku ukraińskim oznacza: strzec, chronić, pilnować. a jeszcze przed Wetliną wypada na zwarty leśny masyw JAWORNIKA (1022)

Nie występują w tym rejonie drzewostany jaworowe. W czasach przedhistorycznych, czy jak kto woli przedchrześcijańskich, była tam najprawdopodobniej strażnica Awarów strzegących prowadzącego na południe szlaku komunikacyjnego. Niezbyt dawno robotnicy remontujący poboczne drogi prowadzącej na przełęcz Bukowską (1187) kopiąc odwadniającego rów natrafił niespodziewanie na długi prosty brązowy miecz. Taki jak używali Awarowie.

Ludy Wielkiego Stepu, które przywiódł na podbój Europy Attylla, utrwaliły pamięć o sobie w nazwach Orleanu i Tuluzy. Najazdy na polskie ziemie Mongołów, nazywanych wówczas Tatarami, miały miejsce dopiero w XIII wieku. Pozostał po nich ślad w nazwach geograficznych, elementach kultury materialnej, obyczajach, legendach i w materiale genetycznym potomków kobiet, które posiedli stepowi jeźdźcy.

W paromilionowym dziś Urumczy, stolicy Sinkiangu, dawnej oazie na Jedwabnym Szlaku, miejscowe muzeum archeologiczne szczyci się mumiami najstarszych Europejczyków. Wspaniale zakonserwowały je piaski pustyni Takla Makan rozprażone do białości bardziej bezlitosnym niż nad Saharą słońcem. Pochodzą z około 2,5 tysiąca lat przed Chrystusem. Ocalały elementy strojów, ozdoby, broń, a nawet resztki długich blond warkoczy niewiasty i sumiaste prawdziwie „lasze” wąsy jej męża. Znaną na całym świecie metodą Gierasimowa, odtworzono wygląd twarzy obu mumii. Trudno było od nich oderwać wzrok: toż to Zosia i Tadeusz. Postacie z sławnego poematu Adama Mickiewicza. Absolutny szok. A może tylko mistyfikacja? Sinkiang to dawny Turkiestan Wschodni, zamieszkały przez wyznających od wieków islam Ujgurów. Władzom w Pekinie nie zależy na podkreślaniu starożytności i odrębności etnicznej kilkunastu milionów obywateli najludniejszego państwa świata.

W warszawskiej ambasadzie Chińskiej Republiki Ludowej chętnie udostępnia się wielotomowy atlas historyczny. Można się z niego dowiedzieć, że za dynastii Tang (618-907 n.e.) władza cesarzy chińskich sięgała Morza Kaspijskiego i obejmowała terytorium dzisiejszego Kazachstanu, Tuwy i Dalekiego Wschodu. Informacji o tym, że przez parę wieków na południe od Wielkiego Muru językiem urzędowym był turecki, doszukać się niełatwo. Skoro jesteśmy przy tematach lingwistyczno-etnograficznych, warto zatrzymać się nieco nad treścią referatu pani Anny Parzymies, wygłoszonego w październiku 1998 podczas jubileuszowej sesji z okazji 25-lecia Muzeum Azji i Pacyfiku w Warszawie. Tytuł referatu: „Ałtaizmy w języku polskim” niewtajemniczonym niewiele mówi. Przez treść wystąpienia pani profesor, pełną niezrozumiałych dla profanów określeń w rodzaju: nagłos, etnonim, derywaty, semantyka, opozycja fonologiczna, przebrnąć jest trudno. Ważna jest konkluzja. Termin „Polanie” ma, jak

się okazuje, chiński rodowód. W językach altajskich, do których dziś zaliczamy mongolski, mandżurski i turecki, oznaczał, po przyjęciu określonej transkrypcji fonetycznej chińskich hieroglifów, ludzi zależnych niezajmujących się rolnictwem i niehodujących drzew morwowych. Przy innej zaś transkrypcji ten sam hieroglificzny znak można odczytać jako barbarzyńców nielubiących płacić podatków. Przedstawia naszych praojców wprawdzie w nieco mniej korzystnym świetle, ale takich jakoś dziwnie bliskich. Bo kto lubi płacić podatki? Bojąc się, że zostaną zlinchowani za szarganie narodowych świętości i podważanie wkuwanej przez pokolenia uczniów wiedzy o rzekomo wiślanej prakolebce naszych antenatów, ośmielę się przekazać tylko parę informacji. Wnioski z nich wyciąga kto inny.

W Kyzyl, przed muzeum stoją kamienne idole wykopane gdzieś na stepach abakańskich. Przedstawiają okrągłogłowe postacie z zakręconymi zawadiacko „po polsku” wąsami. Ich torsy pokrywają znaki pisma runicznego, prawie identycznego do używanego przez starożytnych mieszkańców Skandynawii. W katalogu opisane są jako nagrobne pomniki Hunów i Sarmatów. Celem podbudowania tezy o centralno-azjatyckiej prakolebce tych ostatnich, być może warto też podać informację, że rogatywka — powszechnie uznawana za arcypolskie nakrycie głowy — ma tybetański rodowód, a wizerunek niekoronowanego „piastowskiego” orła był znakiem arystokratycznego rodu jednego z wywodzących z Altaju ludów. Hafty z wyobrazeniami mitycznych niebiańskich orłów i równoramiennej krzyży znalezione w wykopaliskach cmentarzy Badaszary i Tujaha pochodzą co najmniej sprzed 25 stuleci. Orła *berkuta* czczą do dzisiaj mieszkańcy płaskowyżu Sajano-Altajskiego. Tak samo nazywają go ludy tureckie, jak i mongolskie. Berkut był też totemem Turków — Kyzylów. Ich bliscy pobratymcy Kaczyńcy wierzą, iż orzeł to biały duch, który im patronuje i wybiera szamanów z rodu Berkutów. W północnych rejonach Jakucji orła czcili rody kangalaskie, zamieszkujące basen rzeki Wiluj w dolnym jej biegu. Orzeł — chotoj, syn Urung Ayy Tojona, miał przenosić do nieba ludzkie dusze. Bezdietne kobiety zwracały się do niego z prośbą o obdarzenie ich macierzyństwem. W ten sposób wyproszone potomstwo jeszcze zupełnie niedawno nazywało się *chotoj torutteech* - pochodzące od orła.

W wysokogórskich dolinach Tybetu, wśród pokrytych odwiecznymi śniegami himalajskich szczytów kobiet brakowało zawsze. Panowała tam [poliandria](#), czyli wielomęstwo. Panie mogły mieć paru mężów, najczęściej 3 lub 4 braci jednocześnie. Ilość ich oznaczały rogi wełnianej noszonej jako nakrycie głowy rogatywki. Jeśli dodam, że pierwsze rogatywki w armii polskiej zaczęły nosić formacje uzbrojonych w ozdobione czerwonymi proporczykami lance kawalerzystów nazywanych z cudzoziemską ułanami, anatema murowana. Po mongolsku ułan oznacza kolor czerwony.

Herodot wspomina o Besach — trackim ludzie mieszkającym wzdłuż gór Hajmos aż do Ilirii. Góry Hajmos zajmują znaczną część dzisiejszej Bułgarii, Bośni i Macedonii, a Iliria to już wybrzeża Adriatyku, nad którymi ongiś władał znany z przysłowiowego „zwycięstwa” król Pyrrus. Wielokrotnie o tym ludzie nadmienia również Adam Naruszewicz w wydanej w 1824 HISTORII NARODU POLSKIEGO oraz Joachim Lelewel. Ten ostatni twierdzi, że Grecki kochający się w winie bóg Bachus był ...Bessem.

Na znanej nauce mapie Ptolomeusza plemię to ulokowano w miejscu gdzie, można domniemywać, znajdowały się pasma Wschodnich Karpat .

W fundamentalnej monografii *Języki indoeuropejskie* (PWN-1986), na mapce dołączonej do rozdziału traktującego o językach starożytnych Bałkanów, zaznaczono, że na południe od Dunaju najbliższymi sąsiadami Besów byli Krobizowie, Tryballowie, Dardanowie, Albanowie oraz Odryzowie. Plemię na Bałkany przywędrowało z głębi Azji. Na trasie wędrówki miało Baktrię zajmującą tereny dzisiejszego północnego Afganistanu, Iran i stepowe obszary pomiędzy Morzem Kaspijskim i Czarnym. Stając się kolebką Złotej Ordy otrzymały miano Stepu Nogajskiego. Przeszło wiek po śmierci Herodota, zimą 330 roku p.n.e. Aleksander Wielki podbił ostatecznie imperium perskich Achameniidów. Po wygraniu bitwy pod Gaugamelą ścigał Bessosa, satrapę Baktrii, którego ostatecznie ujął dopiero w dolinie rzeki Oksus (Amu-Darii). Ogłaszając się Wielkim Królem i przybierając imię Artakserksesa IV Bessosa, satrapa miał zapewne nadzieję przejść do historii. Powiodło mu się to tylko częściowo. Tragiczny jego los przyczynił się tylko do utrwalenia pamięci ludu, z którego pochodził. Na początku ery nowożytnej dzieje Rzymu odnotowały bunt trackiego plemienia Besów, które przyłączyło się do walki, jaką toczył z legionami późniejszego cesarza Tyberiusza wódz germańskich Markomanów, założyciel silnego państwa na terenie dzisiejszych Czech. Bessowie ponieśli straszliwą klęskę. Wszystkich mężczyzn zdolnych do noszenia broni stracono lub poobcinano

im prawe ręce. Plemię przesiedlono do Mezji (północ Bułgarii) i w granice wiernych Rzymowi greckich miast. Niedobitki uciekły za Dunaj na północ. Na północ od naddunajskich nizin leżą Karpaty. O Bessach ostatni raz wspomną historycy cesarstwa rzymskiego opisujący panowanie Marka Aureliusza (161-180 r. n.e.) w okresie zmagania z wrogimi plemionami, wśród których mieli być Markomanowie, Warystowie, Hermundurowie, Kwadowie, Swebowie, Sarmaci, Laktrygowie, Burowie i inne ludy wraz z Bessami, Wiktualami, Osami, Kobotami, Roksolanami, Bastarnami, Alanami i Peucynami. W gronie przeciwników Rzymu obok Bessów zwraca uwagę obecność również Roksolan i Sarmatów. Jest bardzo prawdopodobne, że nazwa Bessarabii, krainy położonej między Dniestrem, Prutem oraz wybrzeżem Morza Czarnego, której północna część wchodziła ongiś w skład księstwa halicko-włodzimierskiego, pochodzi od nazwy plemienia Bessów. Podobnie rzekomo jak i Hesji, którą zamieszkiwać ongiś mieli ciemnowłosi i kasztanowcy Hessowie. Ludzi noszących nazwisko Hess spotykamy dziś nie tylko wśród obywateli Niemiec czy St. Zjednoczonych. Nosił je również znany w Bieszczadach rzeźbiarz z Dwernika nad Sanem. Można tylko domniemywać, że grecki arcybiskup Nikei i przyszły kardynał Bessarion, jeden z sygnatariuszy Unii Florenckiej z 1439 roku, zawartej pomiędzy dwoma wielkimi chrześcijańskimi wyznaniem, był z pochodzenia Bessem. Nie wykluczone, że jakiś odłam tego ludu przed paru dziesiątkami wieków zawędrował aż do Egiptu, skoro do dnia dzisiejszego w pustynnych zakamarkach północno-wschodniego Sudanu żyje pasterski plemię *bedża* mówiące po węgiersku.

A jeszcze dalej na południe Czarnego Kontynentu chrześcijańscy wędrowni mnisi w Etiopii posługują się po dzień dzisiejszy drewnianymi równoramiennymi krzyżami wpisanymi w koło nazywając je *havariami*. Krzyże te do złudzenia przypominają ...znak Tengri oraz te które znajdują się w huculskich naszyjnikach

Języki ugrofińskie, zdaniem filologa i podróżnika Aleksandra Csoma de Koros (1784-1842), twórcy europejskiej tybetologii wywodzą się z północnego Tybetu. Uczony pieszo przywędrował z Węgier w Himalaje i tam spędził resztę życia studiując w lamajskich klasztorach i świątyniach prastarej religii bon dzieła traktujące o wędrówce dusz i świętej krainie [Szam-bha-li](#). Pochowany został w Dardżylingu.

Pierwotny język Bessów należał najprawdopodobniej do grupy ugrofińskiej. Czy u naszych południowych sąsiadów termin *bosorować* - czarować pochodzi od języka, którego używali Besowie, czy też jest filologiczną skamienieliną, utrwalającą kontakt z nimi — można się spierać. Należy też odnotować, że po litewsku *bajsa*, *bejsu* to odrażający, ohydny, a w staroruskim *bes*, *besseda* to siedzieć na zewnątrz. No i jesteśmy w domu. Nareszcie wiemy po kim większość rodzaju męskiego tak bardzo lubi biesiadować na zewnątrz domu, a więc z dala od małżonek i teściowych.

Starożytni Egipcjanie stosunkowo wcześniej w sztuce wojennej zastosowali mordercze *know-how*, jakim były w owych czasach ciężkie rozbijające zwarte szyki wrogów rydwany bojowe z wirującymi ostrzami kos umieszczonymi w osiach wozów. Na końskim grzbiecie nie czuli się najlepiej. Dla doradców faraona, za którego panowania nad Nilem pojawili się Bessowie, podjęcie właściwej decyzji nie było trudne. Można z góry założyć, że przybysze z Wielkiego Stepu na uprawie roli, żegludze i budowie piramid nie znali się. Gdyby byli sprzymierzeni z wrogami zewnętrznymi, mogli stanowić zagrożenie. Ponieważ musieli przybyć w raczej niedużej grupie, nie obcięto im głów, ale powierzono ochronę dworu władcy państwa bogatego wylewami życiodajnej rzeki. Być może o takim a nie innym losie garstki azjatyckich koczowników zadecydował przypadek. Dobrze się zapisali w pamięci mieszkańców Egiptu. Jako synowie stepów byli pełni radości życia. Kochali śmiech i taniec. Każda kobieta była dla nich piękna i każda warta miłości. Dużo miłości. Bardzo dużo miłości. Członki męskie musieli mieć imponującej wielkości, skoro ten anatomiczny szczegół został utrwalony w kamiennej hagiografii. Lubili bawić się z dziećmi. Jak zwykle wojskowi z dobrze zaopatrzonych w piwo garnizonów. Tacy zostali utrwaleni w legendzie. Z biegiem wieków trafili do panteonu. Wizerunki Bes, noszone jako amulety na szyjach fenickich żeglarzy, popłynęły daleko na zachód. Do Kartaginy, na Sycylię, na kraj ówczesnego świata. W dziejach powszechnych wielokrotnie odnotowano przypadki, że straż przyboczną potężnych władców, którzy mieli istotne powody, aby nie ufać w zapewnienia o dozgonnej miłości trzymanych żelazną ręką poddanych, stanowiły oddziały cudzoziemskich najemników pochodzących z bardzo odległych krajów. Bezpieczeństwa cesarzy rzymskich strzegli Germanie, cesarzy Bizancjum - Normanie, Cesarzy Chin za panowania dynastii Tang ochraniały oddziały tureckie, a za dynastii Juan tumeny mongolskiej jazdy, księcia Witolda chronili przed rodzonymi braćmi Tatarzy, straż przy Napoleonie pełnili polscy ułani, władców Imperium Ottomańskiego ochraniały janczary

rekrutujący się głównie z bałkańskich górali, a kupieni na Kaukazie jako najlepsi „ochroniarze” owych czasów czerkiescy niewolnicy dali początek mameluckim władcom nowożytnego Egiptu. Towarzysza Lenina chronili przed objawami miłości klasy robotniczej Koreańczycy i Łotysze, a Osamę bin Ladena strzegą rzekomo Czeceńcy.

Starożytny geograf, matematyk i astronom, Ptolemeusz Klaudiusz (ok.100 — ok.168) spokrewniony z królową Kleopatry i panującą ongiś grecką dynastią w Egipcie, był jak na owe czasy dobrze poinformowany. Pozostawił po sobie wiekopomne dzieło *Almagest*, imponujące zestawienie blisko dziesięciu tysięcy nazw geograficznych. Plemię Bessów ulokował nad Karpatami u źródeł Wisły. Pamiętamy, że po klęsce zadanej przez legiony Tyberiusza niedobitki Bessów schroniły się gdzieś w Karpatach. Łańcuch gór rozciągających się od Żelaznych Wrót na Dunaju aż po Bramę Morawską liczy około półtora tysiąca kilometrów długości i od 100 do 350 km szerokości. Ptolemeusz najpewniej nigdy do niego nie dotarł, a informację o źródłach największej z wypływających z północnych stoków rzek miał z drugiej czy trzeciej ręki. Pewną wskazówką, gdzie schronili się Bessowie, może być nazwa jednej z karpaccich przełęczy i położonego na przechodzącej przez nią prastarym handlowym szlaku miasteczka Dukla. Identycznie nazywał się przed wiekami górski obszar położony dziś w północnej Albanii — Ilirii, czyli tam, gdzie jeszcze na przełomie naszej ery paśli swoje stada. Mieszkańcy byłej Jugosławii słowem „*dukla*” określali górski obszar zajmowany przez jedną z „*zadróg*”, rodowo-plemiennych wspólnot bałkańskich Słowian.

Albańscy Sziptarzy zamieszkujący góry Prokletije w rejonie Ohridzkiego jeziora połoniny określają mianem... BJESZKA a pastuch to dla nich CZABAN. Tak jak w Mongolii

Większość autorów naukowych opracowań jest zgodna co do tego, że pochodzenie i znaczenie nazwy „Bieszczady” nie zostało dotychczas wyjaśnione. Najstarszym terminem geograficznym, od którego ma się wywodzić, jest słowo *beshed*, dotyczące fragmentu głównego wodno działowego grzbietu Karpat w rejonie dzisiejszych Jaślik, o rzut kamieniem od Dukli. Pochodzi z 1269 roku i znajduje się na pergaminowym dokumencie sporządzonym na Węgrzech. Toponomastyka dostarcza wielu dowodów na pochodzenie nazw geograficznych od nazw plemion czy ludów zamieszkujących określone obszary lub imion własnych. Żeby nie szukać daleko, na współczesnych mapach Bieszczadów łatwo jest znaleźć Wańków Dział i Hnatowe Berdo. Południowi sąsiedzi zalesiony, porznięty głębokimi jarami górski grzbiet położony w sąsiedztwie nazwali po prostu nazwą obcego ludu, który znalazł tam schronienie. Węgierskie *beshed* uległo transformacji.

W historii Brzeska, leżącego przy prastarym szlaku handlowym z Krakowa na Węgry i Ruś, odnotowano, że już od połowy V tysiąclecia p.n.e. przybywały na te tereny zza Karpat gromady pierwotnych rolników i hodowców zwabione żyznością aluwialnych gleb. W pobliskim Bessowie, położonym na żyznej nizinie u ujścia rzeki Raby do Wisły, niedaleko Bochni odkopano osadę garncarzy sprzed XVI wieków i znacznie od niej wcześniejsze stanowiska wytopu darniowej rudy żelaza. Przytulona do przeciwpowodziowych wałów wieś nie ma kościoła. Należy wraz z wioskami Czysławice i Wrzępno oraz Bieńkowice po drugiej stronie rzeki do pobliskiej parafii Cerekiew, powstałej w XII wieku. Nazwy pochodzenia parafii nikt jak dotąd nie wyjaśnił chociaż drewniany kościół pod wezwaniem Santo Laurento — świętego Wawrzyńca istniał tu już w 1326 roku. Spłonął w czasach najazdu Rakoczego podpalony przez tołchajów, węgierskich rozbójników Kolejną świątynię, zbudowaną w 1669 roku, ostatnio przeniesiono do skansenu w Nowym Sączu. Zachowane księgi metrykalne z połowy XVIII wieku informacji o Bessach nie zawierają. Ale jeśli się dobrze przyjrzeć umieszczonemu w bocznej nawie późnorennesansowemu obrazowi Chrystusa depczącemu grzech, to przy odrobinie wyobraźni można się doszukać w twarzy nieszczęsnego „grzechu” azjatyckich rysów Bessa. Archeologowie nie mają wątpliwości, że starożytni hutnicy i ceramicy nad Rabę przyszedli z południowo-wschodniej Słowacji, a więc z obszarów późniejszego królestwa węgierskiego. Nazwa niezbyt odległego Beska i chyba również Biecza, niezależnie od romantycznej legendy o zbójcu Besie — utrwala pobyt na tych ziemiach tajemniczego ludu Bessów.

Kilkanaście lat temu pod Krosnem na Podkarpaciu rolnik wyorał mosiężną figurkę Anahity, żeńskiego bóstwa płodności starożytnych Persów, popularnego również wśród rzymskich legionistów trackiego pochodzenia. Na północną stronę Karpat musiała być przyniesiona przez przełęcz Dukielską w II lub III wieku n.e. Z naddunajskich nizin przed wiekami na północną stronę Karpat przybyli też dwaj bracia Balowie. Dzielnie służyli polskim królom. Otrzymali szlachecki indygenat. Stali się posiadaczami licznych wsi i miast w Ziemi Sanockiej. Jedno z nich nosi nazwę Baligrodu. Rodowód nazwy Baligrodu, podobnie jak i

Bieszczadów, jest bardzo stary. Odpowiedzi na pytanie o dalsze losy Besów w Karpatach może dostarczyć nauka. Światowej sławy antropolog i etnograf Jan Czekanowski (1882-1965) prowadził przed I wojną światową badania terenowe wśród [Łemków](#). Określił ich jako antropologiczny relikwyt twierdząc, że należą do zrutynizowanego szczepu arorumuńskiego czy też bałkańskiego pochodzenia. Wzburzyło to niektórych nacjonalistycznie nastawionych lwowskich uczonych, uważających Łemków — podobnie jak Hucułów i Bojków — za górali ukraińskich. Mający bardziej biało-czerwoną „optykę spojrzenia” ich akademicy koledzy tych samych Łemków uważali za górali polskich. Chyba żadna ze stron nie ma racji. Potomkowie garstki Besów ocalałych w karpackiej głuszy z krwawej łaźni, jaką im urządziły rzymskie legiony, nie zachowali nawet świadomości swego pochodzenia. Kształt i proporcje czaszki boga Besai przedwojennych mieszkańców Beskidu Niskiego, tak jak i Andy’ego Warhola oraz Nikifora Krynickiego wykazują zastanawiające podobieństwa.

U starożytnych ludów semickich Bel-Pan był niejako tradycyjnym tytułem męskich bóstw. W Babilonii był synonimem imienia Boga i należał do świętej trójcy jako odpowiednik Enlila-Marduka z Sumeru. Ku czci Bala, odpowiednika Apollina w greckiej mitologii, na 1 maja w święto Baltane rozpalano ogniska. Kontynuacją tej tradycji są obchody Nocy Świętojańskiej. Liderzy międzynarodowego ruchu robotniczego, obchodząc z flagami i przemarszami dzień 1 maja, zagospodarowali pogańską tradycję.

Na przechowywanym w British Museum papirusie odcyfrowano szczegółową instrukcję, jak uzyskać pomoc egipskiego boga. Podana jest nawet receptura przygotowania specjalnego roztworu. Jest to mieszanina ściśle odmierzonych proporcji inkaustu, krwi krowiej i gołębiej, soku morwy, kadzidla, myrry, wody deszczowej, siarczku rtęci oraz wywaru z ziół zwanych u nas wyką pospolitą. Maczając w tak przyrządzonej miksturze magiczną różdżkę lub w jej braku pióro czarnego koguta, nieprzerwanie recytując zaklęcie zawierające imiona mocy, należy na lewej dłoni wyrysować postać Besa, oraz wypisać pytania, na które szukamy odpowiedzi. Dobrze też byłoby skrawkiem czarnego sukna poświęconego Izydzie, owinać lewą dłoń i szyję, a następnie położyć się spać. W nocy na pewno pojawi się Bess. Czy odpowiedzi mogą dotyczyć również liczb, które wygrają w totolotka — nie wiadomo. Formuła magicznego zaklęcia jest znana. Brzmi ono:

WYŚLIJ JASNOWIDZA DO ŚWIĘTEGO PRZYBYTKU LAMPSUTER \* SUMARTA \* BARIBAS \* DARDALEM \* IORLEX \* ANUTH \* ANUTH \* SALBANA\* CHAMBRE \* BREITH \* PRZYBĄDŹ TEJ NOCY.

Aby uniknąć wszelkich reklamacji, informuję, że receptury na cudowny atrament i możliwości uzyskiwania osobistego kontaktu z odzianym w skórę bogiem nie sprawdzałem. Zaprzyjaźniony lekarz wenerolog, gdy przypadkiem pokazałem mu zdjęcie oblicza Bessa wyrzeźbione w karraryjskim marmurze, znajdujące się w Muzeum Watykańskim, orzekł bez wahania, że bardzo wklęsły, siodłowaty nos tego boga to klasyczny objaw dziedzicznej choroby *Treponema Pallidium*, roznoszonej przez krętki blade. Nie można więc wykluczyć, że starożytne plemię Bessów zniknięcie z kart dziejów powszechnych zawdzięcza nie tyle morderczej sprawności oręża rzymskich legionów Tyberiusza, ile dziedzicznej kile, przed którą nie chronił ich nawet zawieszony na piersiach, przedstawiający głowę kozła, satanistyczny, według dzisiejszej nomenklatury, amulet z pentagramem, pięciokątną gwiazdą na czole. Warto też pokusić się o bardziej precyzyjne ustalenie, kiedy i kto wyrzeźbił ten posąg. Mógł być Grekiem i na dodatek chrześcijaninem, na co wskazywałaby przychylność komisarza watykańskiej wystawy, który zgodził się na wyeksponowanie „pogańskiego bałwana”. Popularny wśród pospólstwa tańczący bóg był poważnym konkurentem dla surowych i cnotliwych aż do znudzenia propagujących umartwienie i ascezę chrześcijańskich świętych. Należało więc konkurenta raz na zawsze unieszkodliwić, zawieszając mu na piersi symbol Szatana i w dodatku z pięcioramienną gwiazdą na czole. Terakotowy nieduży posążek Bessa można ostatnio kupić w warszawskim antykwariacie na Krakowskim Przedmieściu. Ma przeszło 2700 lat. Nie kosztuje zbyt wiele.

W raporcie [Antoniego Ferdynanda Ossendowskiego](#) z konnej wędrówki przez Kraj Urianchajski — dzisiejszą Trepublikę Tuwa, dramatycznego safari po życie, jaką ten później sławny polski pisarz odbył zimą 1921 roku, najbardziej intrygujący fragment zawarty jest w paru zdaniach. Raport opublikowany został w książce *Wysłańcy innego Nieba* wydanej przez FUNDACJĘ ODYSSEUM przeszło osiemdziesiąt lat po jego powstaniu:

*Gdym oglądał tą jaskinię zauważyłem tybetański napis, o którym rozpytywałem później u lekarzy lamów wschodniego klasztoru na rzece Mureń. Objasnili mi, że napis głosi:*

**Tu jest wejście do Aharty.**



Gdym się zacząłem dopytywać znaczenia tych tajemniczych słów, długo nie chcieli mi mówić, aż nareszcie odsłonili skrawka kotary skrywającej wielką i nieznaną tajemnicę Tybetu i pobratymczej Mongolii. Później gdym wrócił w dobre stosunki z lamami i książętami Mongolii, gdym był gościem na dworze „Żywego Buddy” w Urdze mogłem wyjaśnić główne zarysy tajemniczej „Aharty”. Otóż istnieje, podług przekonań wyznawców „Żółtej wiary” (...) podziemne państwo Aharty, gdzie przebywa do 20 milj. ludzi, niegdyś porzucili ziemię, uciekając przed szerzącym się grzechem. Przechowali w zupełności magię Indii, Assyru, Babilonu, Chin, rozwinęli ją do niebywałych rozmiarów ..., z obecnie władną wszystkimi siłami ziemi, nieba, piekła. W Aharty ustrój społeczny wyklucza przestępstwo i karę. Rządzi wszystkimi narodami podzielonymi na hierarchiczne warstwy, król Świata - Brahatmy (tytuł). Jest on wyznawcą starej wiary Manu z przed 60.000 lat, czyli kultu Ramy i moralnym kierownikiem Azjatyckich narodów. Od jego słowa będzie zależało kiedy wszechpotężna ludność Aharty wyjdzie na powierzchnię ziemi zwalczając zło i grzech i utwierdzać ideę Jednego Bóstwa i filozofię mędrca Buddy. Stolica tego państwa leży gdzieś na granicy Tybetu i Afganistanu, a wejść do Aharty jest kilka, gdyż wszystkie naturalne i sztuczne podziemia naszego globu, włączając Amerykę i Afrykę, należą do Brahatmy jako części Aharty. Tak twierdzi legenda. A tymczasem mnie później pokazywano ludzi, którzy byli w Aharty, ...Brahatmy napisanym niejasnymi znakami, tron w klasztorze Narabancy, gdzie zjawił się przed 30 laty „król świata”, zasiadał i przepowiadał losy świata na 50 lat naprzód, a "wszystkie się spełnili, wszystko się spełniło, twierdził hutuhtu (przeor) klasztoru czcigodny Delyb-Hutuchtu-Dzamsrin-Dżap. Pobieźnie wspominam o tej idei w Aharty, bo będzie ona mi potrzebna później, gdy będę obszerniej mówił o religijnej ideologii Centralnej Azji, gdzie ta ideologia tak samo jest powiązana z pan-mongolską ideą polityczną, tak potężną, a tak mało jasną ... w cywilizacji Zachodnio-Europejskiej.

Z śródgórskich pastwisk dorzecza górnego Jeniseju, spod Sajanów, gór Tannu Oła i Altaju przed paru dziesiątkami wieków ruszyło na północ wzdłuż biegu potężnej rzeki okrągłogłowe plemię Bessów. Na terytorii dzisiejszej Europy zepchnęła je bariera lodu i śniegu syberyjskich tajg. Dotarli nad Bałtyk. Z krainy jezior wyparli ich ci co już tam byli wcześniej. Mieszkańcy fińskiego Turku wierzą, że ich przodkowie przyszli z głębi Azji.

Posiadający naukowe tytuły akademickie rosyjscy autorzy G.W. Nosowskij i A.T. Fomienko w imponującej liczącej blisko 800 stronnic książce IMPERIA (nowa chronologia) wyraźnie dają do zrozumienia, że Etruskowie to byli rosyjanie mieszkańcy dzisiejszej Rosji.. ETO RUSSKI — Etruski. Gdy minie osłupienie warto się zastanowić.

Skoro dla autorów scenariusza filmu o królu Arturze i rycerzach Okrągłego Stołu był on dzieckiem Sarmatów a w innej filmowej produkcji Achajowie szturmujący Troję mieszkają w jurtach to i w jednym i w drugim przypadku mamy do czynienia z wyraźnymi przesłaniem. Wielki Step daje o sobie znać. Zakładając oczywiście, że scenariusze opiniowali i konsultowali historycy danej epoki. Mieszkańcami dzisiejszej Rosji zajmującymi wraz z swoimi syberyjskimi koloniami 1/6 powierzchni naszej planety jest bardzo wiele narodów. W większości legitymują się parokrotnie dłuższym niż Słowianie rodowodem.

**Stopień prawdopodobieństwa, że Etruskowie mogli być spokrewnieni z Bessami powinna ustalić nauka. Mer leżącej w zachodniej części Morza Śródziemnego wyspy Ibiza Ibessa stwierdził jednak niedawno w wywiadzie dla moskiewskiej telewizji, że wyspa swoją nazwę zawdzięcza bogowi tańca, opiekunowi ciężarnych kobiet i miłości... Bessowi.**

#### **Witold Stanisław Michałowski**

Pisarz, podróżnik, niezależny publicysta, inżynier pracujący przez wiele lat w Kanadzie przy budowie rurociągów, b. doradca Sejmowej Komisji Gospodarki, b. Pełnomocnik Ministra Ochrony Środowiska ZNiL ds. Międzynarodowego Rezerwatu Biosfery Karpat Wschodnich; p.o. Prezes Polskiego Stowarzyszenia Budowniczych Rurociągów; członek Polskiego Komitetu FSNT NOT ds. Gospodarki Energetycznej; Redaktor Naczelny Kwartalnika "Rurociągi". Globtrotter wyróżniony (wraz z P. Malczewskim) w "Kolosach 2000" za dotarcie do kraju Urianchajskiego w środkowej Azji i powtórzenie trasy wyprawy Ossendowskiego. Warto też odnotować, że W.S.M. w roku 1959 na Politechnice Warszawskiej założył Koło Stowarzyszenia Ateistów i Wolnomyślicieli. [Więcej informacji o autorze](#)

[Pokaż inne teksty autora](#)

(Publikacja: 11-05-2005)

[Oryginał.](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,4131) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,4131>)

Contents Copyright © 2000-2008 Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2008 Michał Przech

Autorem tej witryny jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Właścicielem witryny są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tej witryny i jakiegokolwiek ich części.

Wszystkie strony tego serwisu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tej witryny oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tej witryny i nie korzystać z jej zasobów.

Informacje zawarte na tej witrynie przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów serwisu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na witrynie. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych serwisu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do [redakcja@racjonalista.pl](mailto:redakcja@racjonalista.pl)